

JACEK TITTENBRUN

WŁASNOŚĆ WE WSPÓŁCZESNEJ MYŚLI MARKSISTOWSKIEJ

WŁASNOŚĆ W PRAWIE I W EKONOMII

Nie trzeba chyba szerzej udowadniać praktycznego i naukowego znaczenia problematyki własności. Tymczasem stan współczesnej teorii własności jest daleki od zadowalającego. Fakt ten dostrzega się w literaturze, wiążąc go m. in. z istnieniem głębokich rozbieżności w sposobie ujmowania kategorii własności. Sądzę jednak, iż pogląd ten zwraca uwagę tylko na jedną stronę zagadnienia, nie uwzględniając określonych podobieństw łączących wiele sformułowanych przez badaczy marksistowskich koncepcji własności. To co wspólne wielkiej części marksistowskich koncepcji własności to, moim zdaniem, uwidaczniające się w nich w silniejszym lub słabszym stopniu wpływy prawnego pojmowania własności.

Jak zaznaczyłem, stopień tych wpływów jest różny; maksymalny jest on w przypadku, gdy własność uznaje się bezpośrednio za stosunek prawny. Pogląd ten ma w dziejach myśli marksistowskiej dawną tradycję; wyraźne jego ślady można znaleźć np. w pracach K. Kautskiego¹. Współcześnie do jego najbardziej konsekwentnych zwolenników należy m. in. W. Szkriedow. Uważa on, że „własność jest kompleksem różnorodnych prawnych stosunków społecznych, których naukowe poznanie odzwierciedla w logicznej formie system kategorii prawnych [...] Wszystkie te stosunki w całości i każdy z nich z osobna nie zawierają bezpośrednio żadnej treści ekonomicznej”². Z polskich ekonomistów podobny pogląd wyraża E. Lipiński, który pisze: „stosunki własności są jedynie prawnym wyrazem istniejących stosunków produkcji”³.

Dla usankcjonowania powyższego stanowiska powoływany jest często autorytet Marksa. W znanych zdaniach z Przedmowy do *Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej* stwierdza się: „Na określonym szczeblu swego rozwoju materialne siły wytwórcze społeczeństwa popadają

¹ Por. K. Kautsky, *Materialistyczne pojmowanie dziejów*, t. I, cz. 2, Warszawa 1963, s. 465, 564; t. II, cz. I, s. 26; *Kwestia rolna*, Warszawa 1958, s. 449.

² W. Szkriedow, *Miethod issledowanija sobstwienności w „Kapitale” K. Marksa*, Moskwa 1973, s. 244.

³ E. Lipiński, *Markowskie pojęcie stosunków produkcji*, w: *Wokół teorii ekonomicznych „Kapitału”*, Warszawa 1967, s. 104.

w sprzeczność z istniejącymi stosunkami produkcji łub — co jest tylko p r a w n y m t e g o w y r a z e m — ze stosunkami własności, w obrębie których się dotąd rozwijały"⁴. Ale przecież można znaleźć u Marksa zdania przeczące powyższej wypowiedzi; wystarczy przypomnieć list do Schweitzera, w którym Marks pisze: „Na pytanie, czym jest nowoczesna własność burżuazyjna, można jedynie odpowiedzieć krytyczną analizą »ekonomii politycznej« obejmującej całokształt owych stosunków własności nie w ich wyrazie prawnym jako stosunków woli, ale w ich realnej postaci, tzn. jako s t o s u n k ó w p r o d u k c j i ”⁵.

Widać więc, że na podstawie cytatów z Marksa da się prowadzić zarówno obronę, jak i krytykę koncepcji traktującej własność jako kategorię prawną. W dalszym ciągu spróbujemy dlatego wykazać, iż analizowane stanowisko jest sprzeczne nie tyle i nie tylko z literą, ale przede wszystkim z duchem teorii Marksa. Dowodzi tego związek łączący je z idealistycznym pojmowaniem własności. Oto W. Szkriedow różnicę między ekonomicznymi stosunkami produkcji a prawnymi stosunkami własności sprowadza do różnicy między stosunkami obiektywnymi, niezależnymi od świadomości i woli jednostek a stosunkami wolicjonalnymi i intencjonalnymi. „Jeśli — pisze on — przy określaniu pojęcia własności abstrahować od momentu wolicjonalnego, od faktu znajdowania się rzeczy w sferze wyłącznego przejawiania się woli określonych osób, to pominie się ten podstawowy i bezwzględnie niezbędny element, który nadaje odpowiednim stosunkom społecznym specyficzną określoność stosunków własności”⁶. Ponieważ przy badaniu własności od „momentu wolicjonalnego” abstrahować nie można, a należy za to — przy analizie stosunków ekonomicznych, więc własność przedstawia „formę prawa” i powinna być określona jako „władza określonych osób (jednostek, grup ludzi, państwa itd.) nad rzeczami (środkami produkcji i produktami) jako obiektami, które stanowią przedmiotową sferę występowania wyłącznej woli tych osób (właścicieli)”⁷. „Ta lub inna osoba może być posiadaczem tylko o tyle, o ile, według trafnego wyrażenia Hegla, „wkłada” ona swoją wolę w rzecz”⁸.

Wyprowadzanie własności z woli jednostek zawładnięcia rzeczą nie różni się zasadniczo od psychologicznej koncepcji L. Petrażyckiego, według której własność w ogóle „nie jest zjawiskiem świata zewnętrznego

⁴ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 13, Warszawa 1966, s. 9.

⁵ K. Marks, F. Engels, *Listy wybrane*, Warszawa 1951, s. 200.

⁶ W. Szkriedow, *Mietod*, s. 244.

⁷ W. Szkriedow, *Proces likwidacji kapitału jako własności prywatnej*, w: N. Cagołow, W. Kirow (red.), „Kapitał” Karola Marksa a zagadnienia współczesnego kapitalizmu, Warszawa 1972, s. 166.

⁸ W. Szkriedow, *Ekonomika i prawo*, Moskwa 1967, s. 18-19. W dalszej analizie korzystamy z wyników krytyki koncepcji prawniczej zawartej w artykułach S. Kozyra-Kowalskiego i J. Ładosza w: *Własność i gospodarka a prawo*, Warszawa 1977.

i obiektywnego [...], nie istnieje gdzieś w przestrzeni, w postaci związków między ludźmi a rzeczami albo pomiędzy samymi ludźmi [...], stanowi ona zjawisko psychiczne, emocjonalno-intelektualne i istnieje jedynie w psychice tego, kto sobie lub komuś prawo własności przypisuje"⁹. Ponadto przedstawione powyżej uzasadnienie konieczności uznania własności za kategorię prawną opiera się na obcym materialistycznej dialektyce ujęciu stosunku świadomości do bytu. Engels pisał: „Podobnie jak w przypadku poszczególnej jednostki wszelkie bodźce jej czynów muszą przejść przez jej głowę i przekształcić się w pobudki woli, ażeby pchnąć ją do działania, tak samo wszystkie potrzeby społeczeństwa [...] muszą przejść przez wolę państwa, ażeby uzyskać moc obowiązującą w postaci ustaw. Jest to formalna strona sprawy, zrozumiała sama przez się; zachodzi pytanie, jaką treść posiada ta formalna jedynie wola — zarówno jednostki, jak i państwa — i skąd ta treść się bierze, dlaczego państwo czy jednostka chce tego, a nie innego. A gdy będziemy tego dociekali, przekonamy się, że w historii najnowszej wola państwa wyznaczona jest [...] przez rozwój sił wytwórczych i stosunków wymiany [...]. Jeśli państwo i prawo państwowe determinowane są przez stosunki ekonomiczne, to stosuje się to oczywiście i do prawa prywatnego, które wszak w istocie sankcjonuje tylko istniejące, normalne w danych warunkach stosunki ekonomiczne pomiędzy jednostkami”¹⁰.

Marks natomiast podjął bezpośrednią krytykę przytoczonej wyżej i uznanej przez W. Szkriedowa za „trafnie wyrażającą” istotę posiadania formuły Hegla, podkreślając, że „wola” poszczególnej osoby nie wystarczy, aby mogła ona urzeczywistnić swe prawo własności wbrew cudzej woli, która także chce się ucieleśnić w tym samym skrawku ziemi. Potrzeba do tego całkiem innych rzeczy niż dobra wola”¹¹. Uznając własność za kategorię prawną, opisującą „faktycznie istniejące działania wolicjonalne i stosunki między ludźmi”¹², popada się zatem we władzę tego, co Engels określił jako „pozory”, wysuwa się na plan pierwszy „formalną jedynie stronę sprawy”.

Uznanie własności za kategorię prawną nie zwalnia od obowiązku badania „bazowych” stosunków ekonomicznych, które ma ona wyrażać. I tu powstaje niebezpieczeństwo utożsamiania prawnego odbicia z ekonomiczną rzeczywistością, niebezpieczeństwo bardzo realne, jak dowodzą tego np. następujące sformułowania: „Własność zostaje utrwalona w ustawach socjalistycznego państwa. Ustawy te jednak stanowią jedynie prawne wyrazy realnych stosunków własności społecznej [...]. Ten fakt, że

⁹ L. Petrażycki, *Teoria prawa i państwa w związku z teorią moralności*, t. I, Warszawa 1959, s. 264 - 268.

¹⁰ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 21, Warszawa 1969, s. 337-8.

¹¹ K. Marks, *Kapitał*, t. II, cz. 2, Warszawa 1959, s. 179.

¹² W. Szkriedow, *Proces likwidacji*, s. 166.

stosunki te są utrwalone w ustawach socjalistycznego państwa, nie zmienia nic w ich polityczno-ekonomicznej treści"¹³. Również według jednego z polskich autorów „sfera zainteresowań prawników i ekonomistów zajmujących się problematyką własności jest zbieżna [...]. Ekonomiści interesują się bowiem różnymi formami dysponowania środkami produkcji i produktem jako rzeczą pochodną. Prawnicy zaś interesują się tymiż formami, tyle że określonymi przez przepisy prawne"¹⁴. Sformułowania te zakładają uproszczone, mechanistyczne pojmowanie relacji między bazą a nadbudową, między ekonomiką a prawem. Analiza bytu społecznego za pośrednictwem kategorii ze sfery społecznej świadomości — do jakiej stwarza silną pokusę uznanie prawa za „bezpośredni wyraz” stosunków ekonomicznych — nie odsłoni nigdy określonych aspektów owego bytu, już choćby z tego względu, że, jak podkreśla słusznie pewien węgierski badacz, „znaczna część stosunków własności nie jest regulowana prawnie"¹⁵. Ponadto cechą prawa własności jest to, iż te same zawarte w nim przepisy mogą odzwierciedlać różne stosunki ekonomiczne i na odwrót, różne formy prawne mogą kryć w sobie jedną i tę samą treść ekonomiczną. Wystarczy podać przykład pojęcia „własności państwowej”, która wszak wyraża z gruntu odmienne treści w społeczeństwie socjalistycznym i kapitalistycznym.

Prawna koncepcja własności odznacza się dalszymi wadami przekreślającymi jej użyteczność jako narzędzia socjologicznej czy ekonomicznej analizy. W prawie tradycyjnie określa się własność jako zespół kilku uprawnień: posiadania, używania i pobierania pożytków oraz przetwarzania, a nawet zniszczenia rzeczy (w prawie rzymskim *ius possidendi*, *ius utendi fruendi*, *ius abutendi*), a także rozporządzania rzeczą (*ius disponendi*)¹⁶. Własność stanowi według doktryny prawa cywilnego tzw. nieograniczone prawo rzeczowe, odróżniane od praw rzeczowych ograniczonych, do których zalicza się np. hipotekę, zastaw, służebność. Współczesne kodeksy cywilne coraz częściej zaznaczają jednak istnienie pewnych ograniczeń prawa własności. Mniejszymi zastrzeżeniami — jeśli w ogóle — obwarowuje się natomiast w prawie wyłączność własności. Milcząca przesłanką uznania za esencjalną cechę stosunku własności wyłączenia z niego innych stanowi utożsamienie własności w ogóle z własnością prywatną. Przysługiwanie właścicielowi praw w stosunku do obiektu, które nie przysługują jednocześnie innym ludziom — to wszak charakterystyczna cecha indywidualnej własności prywatnej. Dlatego

¹³ S. Sdobnow, *Sobstwiennost i kommunizm*, Moskwa 1968, fi. 70.

¹⁴ J. Kowalski, w: A. Łopatka, J. Szewczyk (red.), *Przemiany stosunków własnościowych w PRL*, Warszawa 1977, s. 336.

¹⁵ T. Sarkozy, *Z zagadnień teorii własności socjalistycznej*, w: H. Chołaj, F. Ociepka (red.), *O rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym*, t. II, Warszawa 1980, s. 384.

¹⁶ Por. J. Lewandowski, *Zarys prawa dla ekonomistów*, Warszawa 1978, s. 335.

prawnicza koncepcja własności nie nadaje się do opisu określonych rodzajów własności społecznej. Wspólna własność lasów, wód itp. w ramach plemienia nie zakłada wykluczenia z własności żadnych jego członków. Nikt nie jest wyłączony z korzystania z takich rodzajów, istniejącej nawet w społeczeństwie burżuazyjnym, społecznej własności, jak publiczne parki czy drogi. Ślady wpływów tego elementu prawnej doktryny własności odnaleźć można w często spotykanych w literaturze etnograficznej tezach o nieistnieniu własności u danego ludu. Za tezami tymi kryje się przejęcie własności prywatnej jako jedynie obowiązującego modelu własności. Skoro brakuje takiej cechy stosunku własności, jaką jest jego ekskluzywność, to sądzi się, że własność nie istnieje w ogóle.

Jest przecież empirycznym faktem, że własność istnieje nie tylko w formie własności indywidualnej. Pewien sposób ujęcia stosunków o charakterze ponadprywatnym lub mających charakter bardziej skomplikowanej własności prywatnej, tj. takiej, gdzie podmiotem nie jest już pojedyncze indywiduum, stanowi prawnicze pojęcie osoby prawnej. Jak wiadomo, jako podmiot w stosunkach cywilno-prawnych mogą według doktryny prawnej występować nie tylko ludzie, osoby fizyczne, ale i osoby prawne, takie np. jak gmina, państwo, spółka akcyjna, uniwersytet. Przydatna w prawie kategoria osoby prawnej prowadzi jednak do poważnych trudności, gdy stosuje się ją, jawnie lub milcząco, w empirycznej analizie ekonomiczno-socjologicznej. Pojęcia państwa, kościoła, spółdzielni jako właściciela mogą ukrywać bardzo różne ekonomiczne stosunki własności. Odwoływanie się do pojęcia korporacji jako osoby prawnej jest przesłanką wielu zmistyfikowanych ujęć nowoczesnej własności kapitalistycznej typu akcyjnego. Stosowanie terminu własności państwowej sprzyja zaciemnianiu klasowego charakteru własności burżuazyjnej, zacieraniu różnic istniejących między nią a noszącymi tą samą nazwę stosunkami własności w społeczeństwie socjalistycznym.

Ale nie tylko pojęcie osoby prawnej jest zbyt abstrakcyjne dla celów analizy ekonomiczno-socjologicznej. To samo dotyczy również pojęcia rzeczy, występującego w tradycyjnych prawnych formułach własności. Pojęcie to abstrahuje od ekonomicznych i historycznych treści, jakie mogą przybierać te lub inne „rzeczy” w różnych formacjach społecznych. Ukonkretniające podziały rzeczy na: ruchome i nieruchome, podzielne i niepodzielne, oznaczone co do tożsamości i oznaczone co do gatunku, rzeczy główne i przynależności nie usuwają tej wady, gdyż zasady, na jakich się opierają, nie pokrywają się z kryteriami ekonomicznymi, kryteriami roli i funkcji w procesach produkcji i reprodukcji społecznej. Dla ekonomisty ważne jest na przykład, czy mowa o własności środków produkcji, czy też środków konsumpcji. Z punktu widzenia ekonomicznego istotnym przedmiotem własności jest również siła robocza; tymczasem w prawie zakres własności ogranicza się w zasadzie do rzeczy materialnych.

WŁASNOŚĆ A POSIADANIE

Z punktu widzenia roli w pozaprawniczych ujęciach własności poszczególnych pojęć występujących w tradycyjnych prawnych formułach własności najczęściej wykorzystywane są jednak kategorie opisujące stosunek zachodzący między osobą a rzeczą, między podmiotem a obiektem własności. Stosunek ten określa się w prawie, jak już przypominaliśmy, najczęściej jako prawo posiadania, użytkowania i rozporządzania rzeczą. Koncepcje odwołujące się do tej triady pojęć stanowią, jak zauważa W. Szkriedow, jeden z głównych nurtów teorii własności w ekonomii politycznej¹⁷. Nurt ten jest jednak wewnętrznie zróżnicowany. Oto pierwsza ważna linia tego podziału. W przykładach koncepcji przytoczonych przez W. Szkriedowa¹⁸, a także np. w sformułowaniu W. Nazarowa¹⁹, wylicza się po prostu trzy wymienione wyżej kategorie bez dokonywania jakiegokolwiek ich hierarchizacji, wskazania tej spośród nich, którą należałoby uważać za wyrażającą „istotę”, najbardziej charakterystyczne znamię stosunku własności. Pod tym względem różnią się od tych koncepcji sformułowania, które wybierają dla zdefiniowania własności tylko jedną z powyższych kategorii lub też wykorzystując wprawdzie ich większą liczbę wskazują wszakże na tę, która określa *differentia specifica*, najważniejszy aspekt własności. Tak np. I. Paniuszkin uważa, że „posiadanie, rozporządzanie, użytkowanie — to formy przejawiania się własności. Spośród nich określającym jest posiadanie”²⁰. O. Lange określa własność jako „stosunek między ludźmi, który powstaje na tle posiadania środków produkcji [...], posiadanie uznane przez członków społeczeństwa, posiadanie na którego straży stoją uznane w społeczeństwie normy współżycia między ludźmi i ewentualne sankcje za naruszenie tych norm, tj. zwyczaj lub prawo [...] nazywamy własnością”²¹.

W tym miejscu może się nasunąć pytanie, co w takim razie należy rozumieć przez ów stosunek posiadania, zdaniem niektórych teoretyków podstawowy dla określenia własności. Przegląd sformułowań występujących w literaturze zdaje się potwierdzać opinię wyrażaną m. in. przez W. Czerkowca i W. Szkriedowa, według której posiadanie stanowi kategorię prawniczą, zawierającą jedynie prawną, nie zaś ekonomiczną

¹⁷ W. Szkriedow, *Sobstwiennost i sistemi kategorii političeskiej ekonomii*, w: N. Cagołow (red.), *O sistiemie kategorii i zakonow političeskiej ekonomii*, Moskwa 1973, s. 50.

¹⁸ Ibidem, s. 50 - 52.

¹⁹ W. Nazarow, w: E. Szwejcer, *Socjalisticeskaja sobstwiennost i problemi jej razwitijsa* (materiały konferencji teoretycznej, przeprowadzonej w lutym 1977 r. na Uniwersytecie w Kazaniu), *Ekonomiczeskije Nauki*, 1977, or 9, s. 37.

²⁰ I. Paniuszkin, w: E. Szwejcer, *Socjalisticeskaja*, s. 47.

²¹ O. Lange, *Ekonomia polityczna*, Warszawa 1978, s. 28.

treść. Istotnie, w prawie za charakteryzujące stosunek posiadania uznaje się dwa elementy: „faktyczne władztwo nad rzeczą, tj. władztwo fizyczne (prawo rzymskie określało to jako *corpus possessionis*) oraz element woli w postaci chęci osobistego władztwa nad rzeczą (tzw. *animus rem sibi habendi*)”²². Definicje formułowane przez ekonomistów nie odbiegają od powyżej przedstawionej, różniąc się od niej najwyżej takim lub innym rozłożeniem akcentów czy niekiedy zastąpieniem pojęcia rzeczy terminem „dóbr materialnych”. N. Kolesow np. pisze: „W posiadaniu przejawia się faktycznie panowanie osoby nad rzeczą”²³. W innych określeniach na pierwszy plan wysuwa się wolicjonalny, subiektywny moment posiadania. Że akcentowanie tego aspektu prowadzi wprost do zejścia na pozycje idealistyczne, pokazują sformułowania W. Szkriedowa. Dochodzi on bowiem ostatecznie do wniosku, iż „w istocie rzeczy, w postaci stosunku człowiek-rzecz wyraża się idealny, myślowy stosunek do środków produkcji lub przedmiotów konsumpcji jako do swoich”²⁴.

Nieliczne podejmowane przez ekonomistów czy socjologów próby zerwania z prawnym pojmowaniem posiadania nie mogą być uznane za udane. Na przykład Ch. Bettelheim określa posiadanie jako „zdolność ekonomicznych podmiotów do efektywnego uruchamiania środków produkcji, znajdujących się pod ich kontrolą”²⁵. Pojęcie „ekonomicznego podmiotu” stanowi jedynie przeformułowanie prawnej kategorii osoby. Wskazuje na to fakt, iż dla autora przykładem „ekonomicznych podmiotów”, a więc „posiadaczy środków produkcji” są przedsiębiorstwa państwowe. Koncepcja Bettelheima niczym się więc nie różni od prawnej koncepcji instytucji mogącej być jako osoba prawna podmiotem stosunku własności. Natomiast pojęcie „zdolności do efektywnego uruchamiania środków produkcji” nie pozwala na odróżnienie stosunku posiadania od zwykłych stosunków pracy. Pojęcie to może bowiem oznaczać albo umiejętność uruchamiania środków produkcji właściwą określonej sile roboczej, albo całokształt prac niezbędnych dla wprawienia ich w ruch. W obu przypadkach bezpośredni producenci — indywidualnie lub kolektywnie²⁶ — będą musieli być uznani za posiadaczy środków pro-

²² J. Lewandowski, *Zarys prawa*, s. 343 - 4.

²³ N. Kolesow, *Obszczestwiennaja sobstwiennost na sriedstwa proizwodstwa — osnovnoje proizvodstwiennnoje odnoszenije socjalizma*, Leningrad 1967, s. 16.

²⁴ W. Szkriedow, *Ekonomika i prawo*, s. 19, 20.

²⁵ Ch. Bettelheim, *The Transition to Socialist Economy*, Hassocks 1975, s. 224. Niemal identyczne określenie znajdujemy u N. Poulantzas, który posiadaniem nazywa „zdolność wprawiania w ruch środków produkcji” (N. Poulantzas, *Classes in Contemporary Capitalism*, London 1978, s. 18). Z powodu tego podobieństwa w dalszych uwagach odnosimy się jedynie do określenia Bettelheima.

²⁶ Jeśli wziąć pod uwagę społeczny charakter zwłaszcza nowoczesnych środków, pracy wymagających — w odróżnieniu np. od rzemieślniczego czy drobnochłopskiego sposobu produkcji — istnienia „robotnika zbiorowego”. Maszynowe

dukcji. Będzie to przy tym ich ponadhistoryczna cecha, niezależna od takich lub innych formacji społeczno-ekonomicznych, obejmująca członków wspólnoty pierwotnej, niewolników, chłopów pańszczyźnianych, robotników w równej mierze w kapitalizmie, jak i w socjalizmie.

Czy jednak w obliczu niepowodzenia tych prób nadania kategorii posiadania ekonomicznej i specyficznej, nie redukującej jej do innych kategorii ekonomicznych treści, należy zgodzić się z przytoczonymi opiniami, według których jest to jedynie kategoria prawna, „nie mająca w ogóle wyraźnego ekonomicznego odpowiednika”²⁷. W. Szkriedow dla uzasadnienia tej opinii powołuje się na zdanie K. Marksa, w którym chwali on Hegla za to, że „słusznie zaczyna filozofię prawa od posiadania, jako najprostszego prawnego stosunku podmiotu”²⁸. Szkoda jednak, że radziecki ekonomista nie wykorzystuje innych wypowiedzi autora *Kapitału* na temat posiadania. Za wypowiedziami tymi, pozornie nie mającymi ze sobą wiele wspólnego, rozproszonymi i dotyczącymi różnych epok historycznych, kryje się jednak — jak słusznie zauważa S. Kozyr-Kowalski — dość wyraźnie zarysowania i konsekwentnie przez autora reprezentowana koncepcja posiadania.

W znanym ustępie *Kapitału* o genezie kapitalistycznej renty grunтовой Marks kilkakrotnie nazywa chłopą poddanego posiadaczem ziemi i środków pracy, jako właściciela ziemi określając natomiast pana feudalnego²⁹. W *Teoriach wartości dodatkowej* Marks pisząc o kolonizacji Stanów Zjednoczonych, Australii itp. zauważa, że „własność ziemi, choć istnieje w sensie prawnym, jest tam faktycznie zjawiskiem sporadycznym, właściwie istnieje jedynie posiadanie ziemi”³⁰. Wreszcie, w *Grundrisse*, Marks formułuje opinię, że w „azjatyckim sposobie produkcji” nie ma prywatnej własności ziemi, a istnieje tylko jej prywatne posiadanie³¹.

środki pracy same przez się wykluczają możliwość ich uruchamiania przez oddzielnego producenta. E. Balibar zauważa, że w warunkach kapitalizmu wielkoprzemysłowego sama „forma sił wytwórczych” odbiera bezpośrednio producentowi zdolność samodzielnego — poza procesem wspólnej, zorganizowanej i kontrolowanej pracy — uruchamiania społecznych środków produkcji (L. Althusser, E. Balibar, *Czytanie „Kapitału”*, Warszawa 1975, s. 433). To rozumienie posiadania przyjmuje (najwyraźniej Poulantzas, skoro stwierdza, że „w okresie manufaktury bezpośredni producenci nie byli jeszcze wyci z posiadania środków produkcji, chociaż ich własność znajdowała się już w rękach kapitału (ibidem, s. 116).

²⁷ W. Czerkowiec, *Obszczestwiennaja sobstwiennost i sistemi proizvodstwiennych odnoszenij pri socjalizmie*, Ekonomiczeskije nauki 1972, nr 6, s. 18.

²⁸ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 13, s. 723 (podkr. J. T.).

²⁹ Również F. Engels w jednej ze swych prac (w *Zasadach komunizmu*) nazywa chłopą poddanego posiadaczem ziemi.

³⁰ K. Marks, *Teorie wartości dodatkowej*, cz. 2, Warszawa 1965, s. 350.

³¹ K. Marks, *Ekonomiczeskije rukopisy 1857-1861 godow*, cz. I, Moskwa 1980, s. 473.

Co może być wspólnego w tych trzech typach stosunków, co czyni je wszystkie — zdaniem Marksa — stosunkami posiadania i odróżnia od stosunków własności? Na początek zwróćmy uwagę, iż w każdym przypadku Marks nazywa posiadaczem bezpośredniego producenta, tj. kogoś, kto bezpośrednio obsługuje środki produkcji, pozostaje z nimi w fizycznym, zmysłowym kontakcie. Nie pracuje natomiast na ziemi jej właściciel, jakim jest pan feudalny. Takie ujęcie posiadania koresponduje z aprobatą wyrażoną przez Marksa dla koncepcji Hegla, w której za „najpełniejszy od strony zmysłowej sposób wzięcia w posiadanie” uznaje się „cielesne zawładnięcie”³².

Ale związek z pracą produkcyjną nie jest dla Marksa jedynym kryterium odróżniającym posiadanie od czystej własności. W koloniach „własność ziemi nie istnieje”, ponieważ „praca znajduje ziemię w jej pierwotnej obfitości [...] istnieje w praktyce nieograniczone pole działania [...], wielkie obszary ziemi są do dyspozycji każdego, kto tylko zechce je uprawiać [...]. Chłopom chodzi przede wszystkim o zapewnienie sobie utrzymania, o wytwarzanie na własne potrzeby środków utrzymania. Toteż główny ich produkt nie staje się towarem i nie jest przeznaczony do handlu”³³. Te sformułowania pozwalają skonkretyzować i uzupełnić poprzednie uwagi. Posiadacz pozostaje w bezpośredniej więzi ze swym obiektem posiadania nie tylko z tytułu wykonywania pracy bezpośrednio produkcyjnej, ale również z powodu niemożności sprzedania go (a także w znacznym stopniu i uzyskiwanych za jego pomocą produktów). Obfitość terenów pod uprawę powoduje, że nie wykształcił się jeszcze wolny obrót ziemią. Cała gospodarka chłopska ma w zasadzie charakter naturalny. Powyższe wyznaczniki posiadania występują też jak łatwo dostrzec, w przypadku chłopów poddanych czy chłopów — członków wspólnot azjatyckich. Również i tu bezpośredni producent nie może wyzbyć się ziemi, a gospodarka zachowuje zasadniczo formę naturalną.

Tak odczytana różnica między posiadaniem a własnością (w sensie węższym) zawierałaby wymiar społeczny (posiadanie jako stosunek przejawiający się w bezpośrednim, materialnym kontakcie ze środkami produkcji; własność jako stosunek społecznie zmediatyzowany) oraz historyczny (powstanie wymiany towarowo-pieniężnej jako środka realizacji owego społecznego zapośredniczenia stosunku własności i uniezależnienia się od zmysłowo-rzeczowych kontaktów ze środkami produkcji)³⁴. Poz-

³² G. W. Hegel, *Zasady filozofii prawa*, Warszawa 1969, s. 71.

³³ K. Marks, *Teorie wartości dodatkowej*, cz. 2, s. 349, 357.

³⁴ Kapitalistyczny właściciel nie musi wchodzić w materialną styczność ze swoimi środkami produkcji (tzn. nie musi pracować produkcyjnie). Pieniądz uniezależnia także właściciela od materialno-przyrodniczych cech środków i wytworów produkcji. O ile produkujący na własne potrzeby chłop może korzystać jedynie z tego, co sam wytworzył, o tyle kapitalistyczny farmer może dzięki sprzedaży

wala to zrozumieć, dlaczego Marks uważał posiadanie za stosunek starszy, pierwotniejszy w porównaniu ze stosunkiem (prywatnej) własności³⁵. Pogląd ten wyraził on nie tylko we *Wprowadzeniu*, ale i w *Rękopisach ekonomiczno-filozoficznych*, gdzie określił posiadanie jako „właściwą podstawę własności prywatnej”³⁶.

Jeśli przyjmiemy tę interpretację pojęcia posiadania, to wynikną stąd określone krytyczne wnioski w stosunku do koncepcji traktujących posiadanie jako zasadniczy aspekt stosunku własności. Na gruncie powyższego wyprowadzonego z uwag Marksa stanowiska posiadanie nie może być uznane za nieodłączny, a stąd także za najistotniejszy moment stosunku własności. Wobec istnienia takich typów właścicieli, którzy nie są równocześnie posiadaczami, błędem byłoby definiowanie własności w ogóle przez posiadanie (dające się traktować jako jeden z podtypów, form własności).

WŁASNOŚĆ A ROZPORZĄDZANIE

Bodaj jeszcze więcej zwolenników niż powyższa „posesoryjna” koncepcja własności ma pogląd odwołujący się przede wszystkim do kategorii rozporządzania i jej podobnych (dysponowania, zarządzania). J. Krenrod „rozporządzanie środkami produkcji” nazywa „podstawowym elementem ich własności”³⁷. Według N. Kolesowa „własność przejawia się przede wszystkim w tym, kto rozporządza środkami produkcji”³⁸. To właśnie pojęcie uznaje się, milcząco lub explicite, za wyrażające specyficznie ekonomiczną treść kategorii własności. Zdaniem A. Wasilkowskiego np. przy rozpatrywaniu własności „tym, co jest najistotniejsze z ekonomicznego punktu widzenia [...], jest faktyczne dysponowanie środkami produkcji, a w konsekwencji i produktem”³⁹.

Oto kilka przykładów definicji własności opierających się na interesującym nas obecnie pojęciu. Cytowany przed chwilą J. Wasilkowski

zboża, mleka itp. uzyskać dowolne dobra, wymienne na pieniądź. Por. S. Kozyr-Kowalski, *Własność jako zjawisko ekonomiczno-społeczne*, w: tenże (red.), *Własność: gospodarka a prawo*, Warszawa 1977, s. 103-4.

³⁵ Podkreślaliśmy, że chodzi tu o własność prywatną, gdyż w poprzednich uwagach postępowaliśmy się najczęściej, za Marksem, po prostu terminem własności, milcząco jedynie zakładając, iż nie oznacza on własności wspólnej. Że teza o pierwotności posiadania w stosunku do własności nie może dotyczyć własności wspólnej, świadczy już określenie Marksa azjatyckiego sposobu produkcji jako tego, w którym „istnieje wspólna własność i prywatne posiadanie” (*Ekonomiczneskije rukopisy 1857 - 1861 godow*, s. 573).

³⁶ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1962, s. 383-4 (podkr. J. T.).

³⁷ J. Kronrod, *Zakony polityczeskiej ekonomii socjalizma*, Moskwa 1966, s. 284.

³⁸ N. Kolesow, w: E. Szwecjer, *Socjalisticeskaja*, s. 32.

³⁹ A. Wasilkowski, *Rozwój własności państwowej w PRL i jej związki z własnością innych państw socjalistycznych*, w: A. Łopatka, J. Szewczyk (red.), *Przemiany stosunków własnościowych w PRL*, Warszawa 1977, s. 58 - 9.

pisze, że „właścicielem w znaczeniu ekonomicznym jest ten, kto ma rzeczywistą możliwość dysponowania w swoim interesie danym dobrem majątkowym, bez względu na to, w jaką formę prawną zostaje przyobleczone ekonomiczna przynależność tego dobra do osoby dysponenta”⁴⁰. Bardzo podobne określenie przedstawia S. Widerszpil: „ekonomiczną treścią własności” jest według tego autora „rozporządzanie przedmiotem własności przez właściciela w jego interesie”⁴¹. Zbliżone definicje, wykorzystujące już to pojęcie rozporządzania, już to dysponowania, można znaleźć w podręcznikach ekonomii politycznej B. Minca⁴² oraz S. Szeflera i S. Marciniaka⁴³.

Na podstawie samych definicji trudno jednak stwierdzić, na czym ma polegać owa ekonomiczna treść wyrażona przez pojęcia dysponowania czy rozporządzania. Kilku autorów charakteryzuje sens tych pojęć nieco bliżej. Według L. Nowaka i P. Buczkowskiego „właścicielem narzędzi produkcji jest ten, kto dysponuje nimi efektywnie, tzn. podejmuje decyzje o ich użytkowaniu”⁴⁴. „Dysponowanie własnością socjalistyczną” polega zdaniem Z. Fedorowicza na „podejmowaniu operatywnych decyzji co do wykorzystania środków produkcji i produktów pracy w procesach gospodarczych”⁴⁵. J. Mujżel wymienia jako dwie różne „funkcje ekonomicznej własności” „funkcję ogólnej organizacji, kierownictwa i kontroli” oraz „funkcję szczegółowej organizacji i zarządzania”⁴⁶. Pierwsza oznacza „ustalanie w trybie bezwzględny ogólnych zasad organizacji posiadanych zasobów, celów ich wykorzystania i zadań związanych zarówno z konkretyzacją celów, jak i z zespołem środków wybranych do realizacji tych celów”, z którym to „ustaleniem celów i zadań łączy się nierozzerwalnie kontrola przebiegu działalności i jej wyników”. Druga zaś „jest to szczegółowa organizacja procesów gospodarczych oraz bezpośrednio, operatywne zarządzanie, polegające na codziennym prowadzeniu działalności w celu wykonania ustalonych zadań”⁴⁷.

Te objaśnienia znaczenia pojęcia dysponowania czy rozporządzania środkami produkcji nasuwają wiele poważnych trudności, kwestionujących, jak słusznie podkreśla J. Ładosz, zasadność uznania tego pojęcia za definiujące stosunki własności. Trudności te stają się widoczne, gdy tylko próbujemy zastosować powyższe pojęcie do określenia charakteru

⁴⁰ A. Wasilkowski, *Prawo własności w PRL*, Warszawa 1969. s. 7.

⁴¹ S. Widerszpil, *Czy zmierzchni klasy robotniczej?*, w: J. Szczepański (red.) *Narodziny socjalistycznej klasy robotniczej*, Warszawa 1974, s. 84.

⁴² B. Minc, *Ekonomia polityczna socjalizmu*, Warszawa 1979, s. 65.

⁴³ S. Szefler, S. Marciniak (red.), *Ekonomia polityczna*, Warszawa 1979, s. 29.

⁴⁴ P. Buczkowski, L. Nowak, *Wartości i klasy społeczne*, Etyka, t. 17, s. 102 - 3.

⁴⁵ Z. Fedorowicz, *Finanse wobec przemian w stosunkach własności w Polsce*, w: A. Łopatka, J. Szewczyk (red.), *Przemiany stosunków*, s. 205-6.

⁴⁶ J. Mujżel, *Stosunki towarowe w gospodarce socjalistycznej*, Warszawa 1963, s. 56.

⁴⁷ Ibidem. s. 55 - 6.

jakichś konkretnych form własności. 'Przy (pewnym rozumieniu, dysponowanie środkami produkcji stanowi element wszelkiego działania produkcyjnego. Każdy (bezpośredni (producent, a więc i robotnik w kapitalizmie, musi dysponować narzędziami i surowcami, co stanowi po prostu warunek wykonania pracy. Czy należałoby go dlatego uznać za właściciela? W niektórych określeniach dysponowania przenosi się je na wyższy szczebel, określa jako zarządzanie, pozwalając uznać za jego podmioty funkcjonariuszy aparatu kierowniczo-nadzorczego. W obu tych przypadkach pojęcie dysponowania nie wyraża żadnej specyficznej ekonomicznej treści, mającej przysługiwać stosunkowi własności i odróżniać go od innych ekonomicznych stosunków. Przeciwnie, użycie tego pojęcia w charakterze kryterium własności redukuje ją w istocie do stosunków pracy: bezpośrednio produkcyjnej lub pośrednio produkcyjnej, polegającej na wykonywaniu czynności kierowania i zarządzania. Fakt ten dostrzega także W. Czerkowiec, stwierdzając, iż ponieważ rozporządzanie okazuje się „administrowaniem, gospodarowaniem”, więc nie wyraża ono żadnych treści pozwalających na wyodrębnienie stosunku własności jako nie pokrywającego się z innymi stosunkami produkcji⁴⁸.

Pogląd traktujący dysponowanie środkami produkcji jako podstawę własności miewa bardzo często negatywnie poznawczo, deformujące rzeczywistość konsekwencje. Może on wystąpić jako przesłanka teorii „rewolucji menedżerów”. Dla jej autora „własność znaczy kontrola. Jeśli nie ma kontroli, nie można mówić o własności”⁴⁹. Stąd też J. Burnham twierdzi, że z socjologicznego punktu widzenia właściciel środków produkcji „to ten człowiek (lub grupa), który faktycznie — nie w teorii i nie w słowach — kontroluje dostęp do środków produkcji”⁵⁰. Do podobnego rezultatu prowadzi N. Poulantzas jego koncepcja własności jako również „rzeczywistej ekonomicznej kontroli środków produkcji, tj. władzy przydzielania środków produkcji danym zastosowaniom, a co za tym idzie dysponowania uzyskanymi produktami”⁵¹. Konsekwentnie, autor ten twierdzi, iż menedżerowie „stanowią integralną część klasy burżuazyjnej” nie dlatego, że posiadają akcje, lecz dlatego, że wykonują „funkcje kapitału”, tj. czynności kierowania, organizowania procesami produkcji, wykonywane dawniej przez samego właściciela przedsiębiorstwa⁵². Poulantzas dodaje, iż podstawą takiego określenia pozycji me-

⁴⁸ W. Czerkowiec, *Obszczestwiennaja*, s. 18.

⁴⁹ J. Burnham, *The Managerial Revolution*, New York 1941, s. 92.

⁵⁰ Ibidem, s. 93.

⁵¹ N. Poulantzas, *Classes*, s. 18. Por. krytykę Poulantzaia w: S. Kozyr-Kowalski, *Własność*, s. 71 i in.

⁵² Ibidem, s. 180. Koncepcja wywodząca własność z zarządzania i kontroli jest oczywiście dokładnie przeciwstawna pogładowi Marksa w tej kwestii. Pisał on, iż „kapalista nie dlatego jest kapitalistą, że jest kierownikiem przemysłowym, lecz dlatego staje się rozkazodawcą przemysłowym, że jest kapitalistą” (K. Marks,

nedżerów jest ich miejsce w „społecznym podziale pracy” (a więc nie stosunki ekonomicznej własności, jak żąda tego marksowska teoria klas).

Naturalnie jednak koncepcja własności jako dysponowania może być odniesiona nie tylko do gospodarki kapitalistycznej. Zastosowana do społeczeństwa socjalistycznego może ona prowadzić zasadniczo do trojakich rezultatów, w zależności m. in. od stopnia ulegania przez danego autora wpływom prawniczych koncepcji (i oczywiście, charakteru ideologicznej orientacji). Gdy potraktuje się dosłownie formułę państwa jako osoby prawnej, wówczas dochodzi się do wniosku, że skoro „państwo socjalistyczne rozporządza przedsiębiorstwami państwowymi jako swoją własnością”, co „wyraża się w uprawnieniach do rozporządzania zyskiem (opodatkowanie, określanie zasad pracy przedsiębiorstw, regulacja rynku), w centralnym regulowaniu wynagrodzeń, w uprawnieniach państwa do powoływania, likwidowania czy reorganizacji przedsiębiorstw, a także w tym, iż dyrektor przedsiębiorstwa mianowany jest przez państwo, jak również w określaniu przez państwo zakresów działania przedsiębiorstwa oraz w obiektywnym ocenianiu jego pracy”, to „państwo jest właścicielem przedsiębiorstw państwowych”⁵³. Próba „socjologicznej” interpretacji tak rozumianej własności państwowej prowadzi łatwo do koncepcji z gatunku „nowej klasy”. Koronny jej reprezentant M. Dżilas pisze: „w systemie komunistycznym nie ma własności prywatnej, lecz tylko formalnie państwowa [...]. W istocie rzeczy jednak własnością zarządza jedna tylko grupa w swoim własnym interesie [...] przywilej własności, którym się cieszy nowa klasa, przejawia się w wyłącznym prawie politycznej biurokracji do rozdzielania dochodu narodowego, regulowania zarobków, kierowania rozwojem gospodarczym, dysponowania własnością znacjonalizowaną i inną”⁵⁴. W ramach tak pojętej „dyspozycyjnej” koncepcji możliwe są pewne różnice: jeden autor uzna za głównego właściciela w socjalizmie aparat państwowy, inny wysunie na czoło „klasę” dyrektorów i kierowników przedsiębiorstw. W kręgu tych samych założeń pozostają koncepcje z pozoru całkowicie przeciwstawne, zmierzające bowiem do odebrania rozumianych jak wyżej prerogatyw własności państwu i przekazania ich kolektywom pracowniczym. Oto przykład takiego poglądu: „sprawa pozbawienia własności ogólnospołecznej dotychczasowego charakteru własności państwo-administracyjnej” powinna być zdaniem autora rozwiązana w ten

F. Engels, *Dziela*, t. 23, Warszawa 1968, s. 392). Na temat sensowności omawianej tu koncepcji Marks powiedziałby, że „podobnie miałyby się sprawa, gdyby o królu, który jako król nominalnie dowodzi armią, powiedziano, iż powołano go do dowodzenia nie dlatego, że jako posiadacz godności królewskiej dowodzi, odgrywa rolę wodza naczelnego, lecz, że jest królem dlatego, iż dowodzi, wykonuje funkcję wodza naczelnego” (K. Marks, *Teorie wartości dodatkowej*, cz. III, Warszawa 1966 s. 576),

⁵³ T. Sarkozy, *Z zagadnień teorii*, s. 389.

⁵⁴ M. Dżilas, *Nowa klasa*, Nowy Jork 1958, s. 53, 74, 187.

sposób, że „dysponentem własności ogólnospołecznej powinno być nie państwo, lecz kolektywy pracownicze w przedsiębiorstwach”⁵⁵. W tej koncepcji istnienie centralnej administracji gospodarczej uznaje się więc za przeszkodę na drodze do stworzenia prawdziwie „socialistycznych stosunków produkcji”, nie zaś za fundamentalny aspekt tychże.

Żadna z tych koncepcji, traktujących jako właścicieli państwo, biurokrację państwową czy też kolektywy przedsiębiorstw nie wydobywa istotnego sensu pojęcia własności ogólnospołecznej, ogólnonarodowej jako zasadniczego typu własności socjalistycznej. Pozwala na to natomiast, naszym zdaniem, ujęcie własności jako przede wszystkim korzystania z obiektów własności⁵⁶. Różnicę między korzystaniem a zarządzaniem danym obiektem można zademonstrować na przykładach parku, muzeum, biblioteki, jezdni, chodnika. Są one przedmiotami własności ogólnospołecznej, ponieważ może z nich korzystać każdy członek społeczeństwa. Ten charakter wymienionych obiektów jest czymś niezależnym od faktu zarządzania, administrowania niektórymi spośród nich przez takich lub innych funkcjonariuszy. Czy to, że nie sami użytkownicy decydują o godzinie zamknięcia ogrodu botanicznego czy muzeum, albo to, że istnieje instytucja państwowa zajmująca się gospodarką lasami, odbiera im cechy własności wspólnej? Czy fakt kierowania przez motorniczego tramwajem czyni go właścicielem tego tramwaju?⁵⁷ W ten sam sposób — jako korzystanie powinna być analizowana społeczna własność podstawowych środków produkcji. Różnica w stosunku do wymienionych wyżej środków konsumpcji polega tu na zmianie sposobu realizacji własności, sposobu korzystania z niej, w którym m. in. zasadniczą rolę odgrywa pieniądź.

WŁASNOŚĆ A ZAWŁASZCZANIE

Jedną z generalnych słabości marksistowskich koncepcji własności jest, jak mogliśmy się przekonać, nieumiejętność wydobywania jej osobliwej ekonomicznej treści, a przeciwnie, częste sprowadzanie do jakiegoś odrębnego rodzaju stosunków, roztapianie w innych stosunkach ekonomicznych i pozaekonomicznych.

Powyższa uwaga daje się zastosować do całej grupy definicji włas-

⁵⁵ S. Kurowski, *Rynek i plan*, w: *Dyskusji o prawie wartości ciąg dalszy*, Warszawa 1957, s. 62.

⁵⁶ Por. m. in. A. Wieniediktow, *Państwowa własność socjalistyczna*, Warszawa 1952, s. 100, S. Kozyr-Kowalski, *Własność*, s. 138; J. Tittenbrun, *Własność w świetle prac Karola Marksa*, *Ekonomista* 1982, nr 3-4.

⁵⁷ Wiadomo, jakiej odpowiedzi udzieliłby na te i podobne pytania Marks: „Dyrygent orkiestry niekoniecznie musi być właścicielem instrumentów, na których gra orkiestra” (*Teorie wartości dodatkowej*, s. 597).

ności określających ją za pomocą pojęcia zawłaszczania. Ten sposób ujmowania własności uważa się często za jedyną gwarancję wydobycia ekonomicznej, w odróżnieniu od jurydycznej, treści kategorii własności. Ma on wśród badaczy marksistowskich bardzo licznych zwolenników⁵⁸.

Skoro własność ma być „formą zawłaszczania” czy „stosunkiem między ludźmi w związku z zawłaszczaniem”, to powstaje naturalnie pytanie, co rozumieć przez owo zawłaszczanie. Pierwsza możliwa odpowiedź to stwierdzenie, iż mamy do czynienia z ukrytym błędnym kołem w definiowaniu. Jak pisze J. Kronrod, „jedno pojęcie — własność — zamienia się drugim — zawłaszczaniem, tak samo wymagającym konkretnego wyjaśnienia jak i pierwsze, tj. [...] zamienia się problem treści własności na problem treści zawłaszczania”⁵⁹.

Autorzy próbujący uniknąć błędu idem per idem, muszą dążyć do jakiegoś bliższego określenia, skonkretyzowania sensu terminu zawłaszczania. Tylko na tej drodze rysuje się szansa odróżnienia znaczenia definiensu od sensu definiendum, zawłaszczania od własności. Próby te nie kończą się jednak powodzeniem. W niektórych popełnia się niejako błąd idem per idem do kwadratu czy, dokładniej mówiąc, idem per idem per idem. Oto na przykład dla S. Sołodkowej własność oznacza „stosunek ludzi w związku z zawłaszczaniem rzeczy”; zawłaszczać zaś rzeczy to tyle, jej zdaniem, co „odnosić się do nich jako do swoich”⁶⁰. Jeśli określenia tego nie uznać za następną tautologię, to można mu przypisać jedynie sens psychologiczny, co oczywiście nie pozwala na wydobycie obiektywnej, ekonomicznej treści stosunku własności. Alternatywny i częsty sposób rozumienia zawłaszczania sprowadza je — jawnie lub milcząco — do produkcji, pracy. A. Koriagin określając własność jako „stosunek między ludźmi w związku z zawłaszczaniem środków produkcji” dodaje, że owo „zawłaszczanie przejawia się przede wszystkim jako uruchamianie środków produkcji, ich stosowanie w procesie produkcji i reprodukcji”⁶¹. Znak równości między zawłaszczaniem a produkcją stawia G. Dżawadow. Pisze on, że „ekonomiczne określenie własności polega na tym, że jest ona społeczną formą produkcji (zawłaszczania) przez ludzi dóbr materialnych”, a dalej wyjaśnia, że przez zawłaszczanie należy rozumieć „nie wszelkie («biologiczne i in.) zawłaszczanie, i nawet nie wszystkie formy społecznego zawłaszczania, na przykład dziedziczenie i in.,

⁵⁸ Należą do nich m. in. N. Kolesow, A. Paszkow, M. Kołganow, S. Sdobnow, H. Chołaj.

⁵⁹ J. Kronrod, *Zakony*, s. 279. Por. także J. Ładosz, *Własność jako kategoria ekonomiczna*, w: *Własność*, s. 183.

⁶⁰ S. Sołodkowa, *Obszczestwiennaja sobstwiennost na sriedstwa proizwodstwa. Charakter truda. Osnownoj ekonomiceskij zakon socializma*, *Ekonomiceskije Nauki* 1969, nr 4, s. 97.

⁶¹ A. Koriagin, *Socjalisticeskaja sobstwiennost i jej razwittije*, *Woprosy Ekonomiki* 1977, nr 7, s. 30.

a jedynie tylko zawłaszczanie przez ludzi dóbr materialnych w sferze produkcji, tj. zawłaszczanie produkcyjne"⁶². Negatywne konsekwencje tej conceptualizacji własności dostrzega m. in. J. Kronrod podkreślając, iż „formuła: „własność — zawłaszczanie” nie wyróżnia cech istoty własności [...], nie odróżnia własności od produkcji"⁶³. Z kolei inni autorzy, dążąc do uniknięcia utożsamiania własności z pracą materialną, odrywają ją w ogóle od sfery produkcji, traktują jedynie jako kategorię podziału dóbr. Do autorów tych należy m. in. S. Sdobnow, który pisze: „W odróżnieniu od zawłaszczania przedmiotów przyrody, które jest niczym innym, jak samą produkcją, istnieje zawłaszczanie przez ludzi wytworzonych przez tę produkcję dóbr materialnych [...]. Owo zawłaszczanie występuje w postaci historycznie określonej formy własności. A więc produkcji i własności jako ekonomicznych kategorii nie należy utożsamiać: wyrażają one różne społeczne kategorie. Jeśli pierwsza charakteryzuje określony sposób produkcji dóbr materialnych, to druga ukazuje charakter podziału tych dóbr w społeczeństwie i zawłaszczanie ich przez ludzi ⁶⁴.

Spośród koncepcji odwołujących się do kategorii zawłaszczania najbardziej naszym zdaniem zbliżyły się do trafnego rozwiązania te, które nie zawężają pojęcia własności ani do sfery produkcji, ani do sfery podziału, reprezentując stanowisko, jakie A. Judkin wyraża następująco: „społeczna forma zawłaszczania, tj. stosunki własności to nic innego jak społeczna forma produkcji, podziału, wymiany i konsumpcji"⁶⁵. Wadą tego typu szerokich określeń własności (zawłaszczania) jest wszakże brak ukazania, jakie konkretne stosunki produkcji, wymiany itd. konstytuują własność i w związku z tym brak udzielenia jasnej odpowiedzi na pytanie, czy ta ostatnia obejmuje wszystkie bez reszty czy też jednak nie wszystkie stosunki ekonomiczne.

WŁASNOŚĆ — PODSTAWOWY ŚRODEK PRODUKCJI CZY CAŁOKSZTAŁT STOSUNKÓW PRODUKCJI?

Każdy badacz wypowiadający się na temat własności jawnie lub milcząco rozstrzyga problem, co do którego wciąż w myśli marksistowskiej nie ma zgody: czy własność jest odrębnym i samodzielny stosunkiem, czy też stanowi ona całokształt ekonomicznych stosunków produkcji. Po jednej stronie w tym sporze znaleźli się ci ekonomiści (S. Sdobnow, J. Kronrod, H. Kolesow, Ł. Łagwinow, E. Władimirski i in.), którzy opowiedzieli się bezpośrednio za ujęciem własności jako podstawowego

⁶² G. Dżawadow, *Struktura socjalistycznych proizvodstwiennych odnoszenij* Moskwa 1969, s. 30 - 1.

⁶³ J. Kronrod, *Zakony*, s. 278.

⁶⁴ S. Sdobnow, *Sobstwiennost i kommunizm*, Moskwa 1968, s. 12.

⁶⁵ A. Judkim, w: E. Szwejcer, *Socjalistическая*, s. 42.

wyjściowego stosunku produkcji łąb podstawy stosunków produkcji. Pogląd traktujący własność jako odrębny i samodzielny stosunek spotkał się jednakże z krytyką. Inni autorzy przeciwstawili mu tezę, według której własność to nic innego jak całościowy stosunek produkcji. Rzecznikami tej tezy są m. in.: A. Pokrytan, I. Kuzminow, N. Cagołow, M. Kołganow, N. Chessin. Istnieje wreszcie pewna liczba autorów zajmujących kompromisowe czy eklektyczne stanowisko. Według tego stanowiska, jak referuje je M. Minc, „odróżnia się własność środków produkcji w wąskim znaczeniu — jako stosunek między ludźmi ze względu na środki produkcji i produkty pracy — od własności środków produkcji w szerokim znaczeniu — stanowiącej pojęcie jednoznaczne z całością stosunków produkcji”⁶⁶. Do reprezentantów tego stanowiska należą m. in.: I. Kumaczenko, I. Triegubow, I. Tołstoj, Z. Haba i A. Wieniediktow.

Znamienną cechą tej do dzisiaj nie rozstrzygniętej dyskusji jest naszym zdaniem przenikający ją spory ładunek dogmatyzmu i abstrakcyjności. Koronnym argumentem przeciwników ujęcia własności jako stosunku samodzielnego są pewne wypowiedzi K. Marksa. W polemice z Proudhonem stwierdził on, że „w świecie realnym podział pracy i wszystkie inne kategorie pana Proudhona są stosunkami społecznymi, których całościowy stanowi to, co obecnie nazywa się własnością; poza tymi stosunkami burżuazyjna własność jest tylko metafizyczną czy prawną fikcją”⁶⁷. W innym miejscu zaś Marks napisał: „zdefiniować własność burżuazyjną to nic innego, jak przedstawić wszystkie stosunki społeczne produkcji burżuazyjnej. Chcieć dać definicję własności jako stosunku niezależnego, jako odrębnej kategorii, oderwanej i wiecznej idei, znaczy to tylko oddawać się złudzeniom metafizycznym luto prawniczym”⁶⁸. Na podstawie tych wypowiedzi sądzi się, że „Marks stanowczo występował przeciwko tym autorom, którzy wyodrębniali własność jako samodzielny stosunek produkcji w szeregu innych stosunków”⁶⁹. Obrońcy tego rzekomo krytykowanego przez Marksa, w *Nędzy Filozofii* i gdzie indziej, poglądu zwrócili jednak uwagę na występujące w cytowanych zdaniach wyrażenia: „metafizyczna czy prawna fikcja”, „złudzenia metafizyczne lub prawnicze”. Dodając do tego sformułowanie z listu do Schweitzera, w którym Marks zarzuca Proudhonowi, iż „całościowy stosunek ekonomiczny wplótł w ogólne wyobrażenie prawne: »własność«, »la propriété«”⁷⁰, uzyskuje się podstawy do sformułowania opinii, że krytyka Marksa była skierowana przeciwko wyprowadzaniu własności

⁶⁶ B. Minc, *Ekonomia*, s. 63.

⁶⁷ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1962, s. 614.

⁶⁸ Ibidem, & 180.

⁶⁹ H. Chessin, *Poniatije „ekonomiczeskaja klietoczka” i jego metodologiczeskije znaczenije dla političeskoj ekonomii socjalizma*, *Woprosy ekonomiki*, 1964, nr 7, s. 123.

⁷⁰ K. Marks, F. Engels, *Listy wybrane*, s. 200.

za granice ekonomiki, że chodziło mu nie o aktualnie absorbującą ekonomistów kwestię, czy własność rozumieć jako podstawowy stosunek produkcji czy jako ogół stosunków produkcji. „Proudhon — pisze K. Ostrowitianow — przekształcał własność w kategorię prawniczą i rozpatrywał ją w oderwaniu od stosunków produkcji. Krytykując za to Proudhona, Marks wykazywał, że własność jest przede wszystkim kategorią ekonomiczną”⁷¹.

Przypadek zreferowanego powyżej sporu dowodzi zatem ponownie, że dobór i interpretacja pojedynczych cytatów pozwalają uzasadnić nawet całkowicie przeciwstawne stanowiska. Zbyt mało spotyka się natomiast w tej polemice rzeczowych, merytorycznych argumentów. Krytycy koncepcji własności jako wydzielonego i niezależnego stosunku twierdzą np., że prowadzi ona do pomniejszenia roli kategorii własności⁷². A przecież z równym uzasadnieniem można by wysunąć tezę przeciwną: że uznając własność za stosunek podstawowy, określający wszystkie inne stosunki produkcji, podkreśla się właśnie, a nie obniża jej znaczenie. Podobnie diametralną różnicę opinii obserwuje się w innej kwestii. Zwolennicy obu poglądów zarzucają sobie wzajemnie, iż stanowisko strony przeciwnej prowadzi do traktowania własności jako kategorii czysto prawniczej. Część autorów (m. in. W. Szkriedow, A. Pokrytan, W. Czerkowiec, A. Judkin, B. Minc, J. Ładosz) uważa, że, używając sformułowania A. Judkina, „wydzielenie własności jako samodzielnego stosunku nieuchronnie prowadzi do prawniczego jej traktowania”. Tej grupie autorów przeciwstawiają się jednak inni (G. Mokrow, K. Ostrowitianow, W. Czerkowiec) wskazujący, że ujęcie prawnicze jest właśnie konsekwencją krytykowanego przez nich punktu widzenia. G. Mokrow pisze, że „przeniesienie problemu z dziedziny ekonomicznej w prawną jest jedynie logicznym zakończeniem koncepcji, utożsamiającej własność z systemem stosunków produkcji”⁷³. W rezultacie, jak zauważa trafnie W. Czerkowiec, „powstała ciekawa sytuacja teoretyczna, w której przedstawiciele przeciwstawnych na pierwszy rzut oka stanowisk spotkali się w jednym punkcie — jedni niejawnie, a drudzy jawnie zamknęli określenia własności w kręgu wyobrażeń prawniczych, z tą tylko różnicą, że pierwsi próbują przedstawić pojęcia prawne jako ekonomiczne, drudzy natomiast tego nie czynią, odrzucając w ogóle własność jako kategorię ekonomiczną”⁷⁴. Teza W. Czerkowca znajduje potwierdzenie w naszych dotychczasowych rozważaniach, wskazujących jak silne są wśród marksistowskich ekonomistów i socjologów wpływy myślenia prawniczego.

W. Czerkowiec zwrócił zarazem w swym twierdzeniu uwagę na pod-

⁷¹ K. Ostrowitianow, *Izbrannyje proizwiedienia*, t. 2, w. 423, Moskwa 1973.

⁷² Por. rap. A. Judkin, w: E. Szejcer, *Socjalistyczeskaja*, s. 43.

⁷³ G. Mokrow, *Problema sobstwiennosti w issledowani ekonomiczeskich otnoszenij*, *Ekonomiczeskije Nauki* 1976, nr 8.

⁷⁴ W. Czerkowiec, *Obszczestwiennaja*, s. 21.

stawową naszym zdaniem wadę koncepcji traktującej własność jako całość stosunków produkcji, Dobitnie konsekwencje tej koncepcji wyraża konstatacja W. Szkriedowa: „Ponieważ ekonomiczna treść własności [...] pokrywa się z całokształtem stosunków produkcji, użycie zatem terminu „własność” w systemie kategorii ekonomii politycznej nie wnosi w istocie niczego nowego, może natomiast spowodować jedynie mylenie pojęć”⁷⁵. Istotnie, jeżeli własność uznać za „całokształt stosunków produkcji, tj. bazę (podstawę) ekonomiczną społeczeństwa”⁷⁶, to staje się ona kategorią zbyteczną, pasożytniczą, dublującą jedynie sens innych kategorii teoretycznych (takich jak struktura ekonomiczna). Jeśli zatem chce się zachować miejsce dla własności w systemie kategorii marksistowskiej ekonomii politycznej, to należy równocześnie zrezygnować z poglądu, jakoby stanowiła ona całokształt stosunków produkcji. Nie czyniąc tego i werbalnie zatrzymując termin własności albo musi się podeń podkładać (prawnicze konotacje, albo w rzeczywistości pozbawić samodzielnych funkcji teoretyczno-empirycznych, odmówić miana pozytywnej kategorii naukowej. Z tych względów należy przychylić się do poglądu, że wprowadzenie „własność środków produkcji jako stosunek ekonomiczny trzeba określić na podstawie badania całości stosunków ekonomicznych zachodzących w danym społeczeństwie, ale [...] nie można jej z tymi stosunkami utożsamiać”⁷⁷. W powyższym zdaniu podkreśliliśmy słowo „badanie” jako wskazujące pośrednio na główną słabość obu tym razem nurtów w pojmowaniu własności, obciążającą w mniejszym lub większym stopniu wszystkich niemal uczestników omawianego sporu. W odniesieniu do jednej ze stron owej dyskusji pisał o tej słabości J. Kronrod: „Zazwyczaj w literaturze problem podstawowego stosunku produkcji socjalizmu porusza się jedynie na marginesie i w najbardziej ogólnych zarysach [...]. Pogląd na własność jako na wyjściowy i podstawowy stosunek produkcji socjalizmu [...] wyraża się zwykle w tezie o tym, że społeczna własność przedstawia podstawę stosunków produkcji w socjalizmie. Jed-

⁷⁵ W. Szkriedow, *Procesy likwidacji*, s. 166. Natomiast za nieuzasadniony, a nawet niezrozumiały uznać należy zarzut, że pojęcie własności jako całokształtu stosunków produkcji oznacza oderwanie jej od jej rzeczowej zawartości, od środków produkcji jako stanowiących obiekt zawłaszczania (O. Dżamałow, I. Blinder, W. Żiwajew, *Razwytije dwóch form socjalistycznej sobstwiennosti i problemy ich zblizenija*, Taszkient 1965, s. 7). Przecież stosunki produkcji nie istnieją niezależnie od środków produkcji, od materialnych warunków procesów produkcji. Przeciwnie, stosunki ekonomiczne to, jak pisze O. Lange, „takie stosunki społeczne, które powstają za pośrednictwem dóbr materialnych czyli rzeczy”, „stosunki te są zawsze związane z rzeczami i występują jako rzeczy” (O. Lange, *Ekonomia polityczna*, s. 21; K. Marks, F. Engels, *Dzieła* t. 13, s. 552).

⁷⁶ I. Kuzminow, *Oczerki politycznej ekonomii socjalizma*. Moskwa 1971, s. 104.

⁷⁷ B. Minc, *Ekonomia*, s. 64 - 5. Koncepcja własności jako korzystania prowadzi do ujęcia jej jako kompleksu, zespołu określonych stosunków produkcji i wymiany (por. S. Kozyr-Kowalski, *Własność*, J. Tittenbrun, *Własność w świetle prac*).

nak dalej niż to najbardziej ogólne twierdzenie sprawa się nie posuwa. Nie ukazuje się ani treści własności, ani jej związku wzajemnego z całym systemem stosunków produkcji⁷⁸. Najlepszą drogą do uwolnienia się od formalizmu i scholastyki w dyskusji wokół sposobu pojmowania własności jest podjęcie badań nad konkretnymi, historycznie występującymi stosunkami własności, rozwijanie dzięki tym badaniom ogólnej teorii własności, pogłębianie ekonomicznej wiedzy na jej temat. W studiach tych pomocą powinien służyć dorobek klasyków marksizmu, rozumiany jednak nie jako zbiór nadających się do uzasadnienia dowolnego stanowiska cytatów, lecz jako zarazem przedmiot badania jak i narzędzie poznania naukowego, jako zawierający podstawowe elementy metody badania własności oraz niezbędne przesłanki dla stworzenia adekwatnej jej teorii.

PROPERTY IN MODERN MARXIST THOUGHT

Summary

The article is a critical study of property concepts present in modern Marxist Literature. Subjection of the present day Marxist theory of property to legal thought is one of the reasons of its weakness. Treating property as a legal relation is one of the extreme manifestations of this interdependence. Immanent features of legal notions render them useless in a study of economic property relations. Legal and subjectively idealistic contents are often included in a notion of possession understood by many authors as a main indicator of property. For Marx, possession was a specific type of property based on a direct contact with an object of property.

Approach to property as to disposal blurs a distinction between labor relations and property relations and leads to many cognitive and ideological deceptions. Other popular definition of property as appropriation is either of tautological character or reduces property to production and labor. The most accurate concept of property, in the author's opinion, is handled as using (profiting). Creating solid grounds for empirical examination of property, the concept opens an avenue to solve another dilemma of modern economy: whether to treat property as a self-contained and basic labor relation or approach it as a whole of production relations.

⁷⁸ J. Kronrod, *Zakony*, s. 289.